№ 119. Warszawa, Piątek dnia 12 (24) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 56
Zachód słońca o g. 8 m. 00.

Długość dnia g. 16 m. 05
Przybyło dnia g. 8 m. 26

Piątek 24 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Joanny M.
Sobota	Grzegorza VII P.
Niedz.	Filipa Ner.
Poniedz.	Maryi i Magdalen.
Wtorek	Augustyna B. W.
Sroda	Teodozyi M.
Czwartek	Wniebo. Pańskie

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro o 7-ej rano, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, odprawioną zostanie solenna wotywa arcybractwa Różańca Świętego.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawi się solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Z chwili bieżącej.

Pobyt króla Humberta w Berlinie jest szeregiem uroczystości.

Monarcha włoski wraz z synem złożył wizytę wszystkim książętom, oraz ks. Bismarckowi i Moltkemu.

Na przeglądzie wojsk król Humbert ubrany był w mundur pruskich huzarów, ze wstęgą orderu orła czarnego.

Muzyka wojskowa grała marsz włoski królewski, a piechota niemiecka prześcignęła krokiem bersaglierskim t. j. takim, jaki przyjęty jest dla piechoty włoskiej; jest to krok śpieszny.

Niezależnie od tych wszystkich uprzejmości, „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wystąpiła z artykułem powitalnym, w którym oświadcza, że Niemcy trzymają się wiernie sprzymierzonych Włoch.

Artykuł ten przy całym tonie przyjaznym stanowi niejako napomnienie, że i Włochy za tę wierność niemiecką powinny wiernością odpłacać.

Dzienniki paryzkie ironicznie się o podróży króla Humberta wyrażają, twierdząc, że jedynym skutkiem jej będzie dla Włoch powiększenie wydatków na wojsko.

Charakterystycznem jest, że wśród gazet niemieckich, które wogóle z zapałem rozpisują się o królu włoskim, „Germania", organ stronnictwa katolickiego, wystąpił przeciw królewskiemu gościowi z bardzo gwałtownym artykułem, oświadczając, że Niemcy katolickie nie mogą przyjmować serdecznie króla Humberta, póki rząd włoski obstaje przy swej polityce anty-papiezkiej.

Redde quod debet — oddaj co się należy — tem hasłem kończy „Germania" swój artykuł, wyróżniając się swym głosem, pośród jednozgodnej harmonii uniesień w reszcie prasy niemieckiej.

Artykuł, jeżeli doszedł do króla Humberta, wydał mu się zapewne niemiłym, ale przykrzejszemi dlań muszą być wieści, dochodzące z Włoch, o szerzących się coraz bardziej w Lombardyi ruchach włościańskich, które sięgają już prawie Medyolanu.

Co do śledztwa przeciw Boulangerowi, prowadzonego przez specyalną komisyę, wiadomości bywają całkiem sprzeczne. Obecnie dziennik „Matin" donosi i jak zapewnia z poważnego źródła, iż komisya śledcza, na podstawie zebranego materyału, uznawszy Boulangera, Dillona i Rocheforta za winnych, zawezwie ich przed sąd niebawem, a sąd skaże ich zapewne na wygnanie.

Boulanger w Londynie, jak donoszą, bardzo zaniepokojony jest o swe zdrowie, gdyż doktorzy kazali mu się usunąć od wszelkich zajęć. Choroba, w której zrazu dopatrywano tylko rozstroju nerwowego, ma się przedstawiać bardzo smutnie, jako *tabes*.

Senat we Francyi zajęty jest nową ustawą o poborze do wojska. Paragrafy w ustawie przez Izbę deputowanych usunięte, senat przywrócił.

Projekt chce zaprowadzić trzyletnią służbę wojskową, która przez specyalistów uznana została przecie za nieodpowiednią dla narodu francuzkiego.

W ogóle nie zanosi się bynajmniej, ażeby projekt ustawy opracowany przez senat, mógł przejść w Izbie deputowanych, która w swej większości, zmian w przepisach o służbie wojskowej, wcale nie pożąda.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Na posiedzeniu izby deputowanych podniósł p. Cavaletto serdeczne i świetne powitanie króla i księcia Neapolu ze strony cesarza i narodu niemieckiego.

Wielką to rzekł przynosi Włochom chlubę i reprezentacya kraju powinna za to wdzięczność swą okazać. Wnosi więc, ażeby uczucia temu izba deputowanych publiczny dała wyraz.

Na to prezes: Izba z najwyższem dowiadywała się zadowoleniem o pomyślnej podróży króla i następcy tronu, tudzież o wielce serdecznem powitaniu, jakie ich w Berlinie spotkało. Prześle więc on królowi najserdeczniejsze od izby uczczenia, a cesarzowi niemieckiemu, miastu Berlinowi i narodowi niemieckiemu wyrazy dziękczynne; toż samo rządowi i narodowi Szwajcaryi za serdeczne z ich strony podczas przejazdu króla objawy.

Minister handlu połączył się w imieniu rządu z wynurzeniami deputowanego Cavaletto i prezesa Izby; co wszystko ta ostatnia najżywiej aprobowała.

10

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

— Nie będziesz już zatem Jakóbem Lagarde—mówił dalej Pascal—doktorem skazanym niegdyś przez sądy kryminalne departamentu Yonne, na lat pięć więzienia, ale zostaniesz dajmy na to doktorem Thompson, przybywającym z Ameryki z sekretarzem... którym naturalnie będę ja... Umiemy przecie oba po angielsku. Thompson przedstawi się od razu jako doktór-filantrop, jako milioner chcący żyć w Paryżu i lubiący świadczyć dobrze... Dzienniki na pierwszej stronicy, po luidorze od wiersza, roztrąbią o przepychu jakim się otaczasz, o piękności ekwipaży i koni jakie posiadasz — a nadmienią jednocześnie, że zamierzasz prowadzić dom otwarty!... W Paryżu mój kochany, piasek rzucany w oczy, daleko więcej wart niż cnota. Policya zabiera ludzi bezdomnych i pakuje ich do kozy, choćby to byli ludzie do śmieszności uczciwi, łotrom tymczasem posiadającym własne pałace, własne powozy i konie, kłaniają się do kolan wszyscy!.. To fakt mój kochany...

— Nie myślę mu bynajmniej zaprzeczać i słucham dalej...

XII.

— Zarekomendowany w ten sposób doktór Thompson otwiera salony śmietance świata paryzkiego i kwiatowi kolonij zagranicznych...

— Któż będzie życzył sobie być ci przedstawionym? Naturalnie milionerzy wszystkich krajów, z suto wypchanemi pugilaresami... Tacy lubią grać i będą grać piekielnie, my zaś jesteśmy oba dosyć zręczni, ażeby sobie szczęście zapewnić... Co teraz myślisz o moim projekcie?...

— W zasadzie rzecz to może dobra, odpowiedział Jakób Lagarde — ale nam brak rzeczy najważniejszej...

— Co takiego?

— Doktór Thompson, ponieważ przypuszczasz, że przybiorę to nazwisko, potrafi zapewne, dzięki reklamie, zwabić do salonów swoich kilku z tych, co to pójdą zawsze i wszędzie, ale to będzie zamało. Osobniki z ponabijanemi pugilaresami, zapaleni wielbiciele baccara, gdy przyjdzie im wybierać pomiędzy ich klubem a mojemi salonami, wybiorą klub z pewnością, bo tam znajdować się będą w towarzystwie swojem... Potrzeba by obok gry, mieć innego jeszcze wabika... potrzebaby mieć kobietę... Potrzebaby zapalić pochodnię, od której fruwające w około niej motylki giełdowe i banko we poosmalałyby skrzydełka.. Wabik by ich przyciągał, gra przytrzymywała... W takim razie mogłoby się bodaj udać... Ale potrzebaby wyszukać takiej przynęty koniecznie—koniecznie potrzebny jest kawałek słoniny do pułapki na myszy... Gdzież wyszukać coś podobnego?...

— Nie potrzeba szukać, bo ja już wynalazłem...

— Znalazłeś kobietę posiadającą wszystkie potrzebne warunki?...

— Istotę idealnie piękną... uroczą... istotę, która na trupie wywarłaby wrażenie...

— Gdzież byś u dyabła wykręcił takiego rzadkiego ptaszka?

— Tutaj.

— W Joigny!... cóż znowu!..

— W oberży, w której od dwóch dni mieszkamy.

— Żartujesz...

— Nie żartuję nigdy kiedy chodzi o rzeczy poważne.

— Cóż to za kobieta?

— Młoda dziewczyna.

— Szczegóły... pytam się o szczegóły?...

Pascal opowiedział wkrótkości wrażenie jakie na nim Marta Grand-Champ zrobiła.

Jakób Lagarde, przysłuchiwał się z największą uwagą opowiadaniu przyjaciela.

— Wybornie — powiedział, gdy ten skończył—przypuszczam, że nie łudzisz się co do panny Grand-Champ, o której mówisz z takim zapałem... przypuszczam że jest piękną, że posiada gracyę i wiek potrzebny do chwytania głupców w zasadzkę, ale nie zapominam, że ta młoda osoba nie zależy od nas wcale...

— Mylisz się... i to grubo.

— No?...

— Porozumiejmy się tylko, a zobaczysz jak nam łatwo będzie uczynić z niej naszę własność. Matka prawie już na śmierć skazana, Marta zatem pozostanie sama jedna na świecie, bez opieki, bez przyjaciół i bez środków do życia... Opuszczenie to zupełne... okrutna nędza... Czy sądzisz, że ten, ktokolwiek oświadczy się delikatnie a zręcznie z

Austrya. Stosownie do programu odbyła się w San Rocco pod Tryestem uroczystość spuszczenia na morze nowego statku pancernego „Cesarz Franciszek-Józef“. Funkcyę matki chrzestnej spełniała arcyksiężna Marya-Józefa, która przybywszy z małżonkiem swoim arcyksięciem Ottonem, była witaną z entuzyazmem przez licznie zebraną publiczność. Vice-admirał baron Sterneck wygłosił przemowę do arcyksiężnej, w której podniósł, iż nowo zbudowany statek czyni zadość wszelkim wymaganiom nowożytnej techniki. Arcyksiężna odpowiedziała na to w te słowa:

„Szczególny na mnie dzisiaj spływa zaszczyt spełnienia tutaj obowiązku matki chrzestnej nowo zbudowanego statku. Niechaj on nieprzerwanie przyczynia się do sławy marynarki, niechaj będzie jej ozdobą, niechaj zawsze i wszędzie z honorem i sławą nosi naszą flagę. Na rozkaz Najjaśniejszego Pana nadaję ci tedy głęboko przez nas czczone imię cesarza Franciszka-Józefa. Niech cię Bóg prowadzi, wspiera i osłania!“

Następnie odegrano hymn ludowy. Pełne zapału okrzyki bardzo licznej publiczności mieszały się z salwami armatnimi. Uroczystość zakończono śniadaniem u barona Sternecka na pokładzie statku „Greif“.

Na uroczystość przybyło ze wszystkich stron monarchii wiele znakomitych gości, między innymi minister Zaleski, prezydent izby deputowanych dr. Smolka z vice-prezydentem Chlumetskym i kilkudziesięcioma deputowanymi, kilkunastu członków izby panów itd. Pogoda była prześliczna. W chwili spuszczenia okrętu na wodę, wypuszczono gołębie pocztowe do Poli z wiadomością o tym radosnym wypadku.

Czechy. Akcya wyborcza dotąd nie rozwinęła się na dobre. Wprawdzie w klubie czeskim już od kilku tygodni obraduje staroczeski komitet wyborczy, atoli z ułożeniem listy kandydatów czekają na powrót wpływowych posłów z Wiednia. Młodoczesi starają się głównie o gminy wiejskie. Zwykle przypuszcza się, że włościanie stanowią żywioł konserwatywny, jakoż w niemieckich prowincyach już niemal wszystkie gminy wiejskie mandaty do rady państwa, jak do sejmu krajowego, powierzyły konserwatystom. W Czechach przeciwnie, stronnictwo radykalne większą część mandatów zawdzięcza gminom wiejskim. Przy teraźniejszych wyborach Młodoczesi wszelkie usiłowania koncentrują na tę grupę, głównie dla tego, aby się dobić dwóch krzeseł w wydziale krajowym. Grupa włościańska wybiera 79 posłów do sejmu. Około 29 mandatów jest zapewnionych stronnictwu niemieckiemu. Gdyby więc Młodoczesi zdobyli 26 mandatów w grupie gmin wiejskich, w razie dalszej opozycyi biernej niemców, przeprowadziliby dwóch swoich kandydatów do wydziału krajowego. W agitacyi, mającej na celu zdobycie mandatów w grupie włościańskiej, Młodoczesi posługują się przede wszystkiem nauczycielami ludowymi, zaniepokojonymi wnioskiem ks. Lichtensteina, powtóre zaś kwestyą ustanowienia niepodzielności gruntów włościańskich, czyli majoratów chłopskich.

Wprawdzie stronnictwo staroczeskie dotąd wcale nie zdecydowało się wprowadzić tej zmiany w organizacyi włościańskiej. Tylko wydział krajowy rozesłał do wszystkich okręgów odnośne zapytania, na które mają odpowiedzieć włościanie. Atoli w walce stronnictw hasła, choćby najmniej uzasadnione, często działają bardzo skutecznie, to też Młodoczesi codziennie powtarzają, że Staroczesi zamierzają w sejmie ograniczyć swobodę włościan w rozporządzaniu swem mieniem. Świeżo powstałe stowarzyszenie rolnicze, pono stanie się głównem narzędziem agitacyi młodoczeskiej. Nadto „Narodni Listy“ dziś domagają się zwiększenia liczby posłów grupy włościańskiej z 79 na 130, tudzież zniesienia wyboru w dwóch stopniach.

Rumunia. O wprowadzeniu następcy tronu do senatu takie podaje szczegóły tutejsza „Agencya Roumaine“: Przybycie królowej powitane było z wielkim zapałem. W pięć minut po niej przybył ks. Ferdynand, i zajął miejsce obok prałatów. Prezes senatu miał przemowę do nowego członka, w której między innemi wyraził, że entuzyazm z jakim ludność przywitała następcę tronu, świadczy o tem, że kraj z przekonania swego monarchię konstytucyjną uwiecznić pragnie. Jako wzór do naśladowania zalecał mówca młodemu księciu samego króla, monarchę naukowo uczuciem obowiązku przejętego, a również i królowę, losy kraju w dobrych i złych dzielącą chwilach. Jeżeli następca tronu za temi pójdzie wzorami, może być pewny przywiązania i miłości kraju.

Na to odpowiedział ks. Ferdynand w języku rumuńskim. Dziękował on najprzód, a następnie oświadczył, że znane mu są wielkie, przypadające mu obowiązki i że wszystkie swe siły ku ich spełnieniu obróci; że w trudnem tem zadaniu weźmie sobie za wzór stryja, i zawsze narodowemi kierować się będzie uczuciami. W końcu wyraził nadzieję, że potrafi sobie na miłość kraju zasłużyć.

Na posiedzeniu tem obecni byli wszyscy ministrowie i inni dostojnicy, znajdowało się też ciało dyplomatyczne i wyższe duchowieństwo prawosławne, a także arcybiskup katolicki.

Francya. W Paryżu odbył się pojedynek między byłym ministrem Lockroy i deputowanym z departamentu Loary, republikaninem Delabarge, w następstwie polemiki w gazetach. Lockroy został lekko raniony w rękę.

Z miasta i kraju.

* **Zarząd miejski** wyznaczył dla urzędników miejskich sumę rs. 8,000 na gratyfikacye, które mają być w tych dniach wypłacone.

* **Wystawa pracy kobiet** w muzeum przemysłu i rolnictwa jest coraz liczniej odwiedzaną. Ilość sprzedawanych codziennie biletów wejścia wynosi od 400 do 600, a spodziewać się należy, że orkiestra p. Lewandowskiego, grywająca od wczoraj na wystawie w godzinach popołudniowych, ściągać będzie liczniejsze masy publiczności.

* **Ochrony.** Wczoraj o 5-ej po południu odbyła się wizyta roczna w ochronie 25-ej, pod rogatkami powązkowskiemi, utrzymywanej kosztem pp. Ludwika Szwede, (ojca) i Aleksandra Temlera (syna). Opiekunkami są panie: Katarzyna Szwedowa i Cecylija Temlerowa.

Dzieci, których uczęszcza do zakładu 146 t. j. dziewcząt 78, chłopców 68, deklamowały wierszyki, śpiewały, gimnastykowały się, poczem każde z nich otrzymało stosowny z ubrania upominek. Opieka miejscowa zasługuje na wdzięczność za troskliwość i hojność.

* **Wyjazd.** Dr. med. Henryk Dobrzycki, specyalista chorób piersiowych, wyjechał wczoraj na sezon letni do m. Sławuty gub. Wołyńska.

* **Prezydent miasta Warszawy** ma honor zawiadomić panów właścicieli domów pragnących skanalizować swe posesye, że wszelkie informacye jakichby potrzebowali pod względem zachowania przepisanych formalności i prawideł wymaganych przy sporządzaniu projektów i wykonywaniu robót, mogą im być udzielane w biurze kanalizacyi przy ulicy Królewskiej pod Nr. 41, każdodziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny $11\frac{1}{2}$ zrana do 1-szej po południu.

* **Ze sztuki.** Salon artystyczny spółki malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych wysłał wczoraj do Łodzi obrazy, rzeźby i przedmioty ze sztuki stosowanej na wystawę, która otwartą będzie w jednym z hoteów łódzkich z początkiem przyszłego tygodnia. W wystawie wzięli udział pp.: Alchimowicz, Andrychewicz, Marya Bardzka, Jadwiga Bobińska, Brochocki, Cichocki, Emilia Dukszyńska, Gerson, Głębocki, Gumiński, Heyman, Jacobi, Kanigowska, Kostrzewski, Królikowski, Leszczyński, Maleszewski, Malinowska, Moszyński, Mirecki, Moniuszko, Murzynowski, Perle, Piotrowicz, Podbielski, Poświkowa, Pawłowski, Stankiewiczówna, Szpadkowski, Sztencel, Tymowska, Wastkowski, Wiesiołowski i Witold Wołczaski.

* **Komitet wystawy pracy kobiet** podaje w dalszym ciągu do wiadomości osób interesowanych, iż *jury* działu III-go przystąpi do ekspertyzy odnośnych okazów w następujące dnie i godziny: dnia 27-go maja (w poniedziałek) o g. 3-ej po południu, d. 28-go (we wtorek) o godzinie 3-ej po południu, d. 29-go b. m, (we środę) o godz. 3-ej po południu; *jury* zaś działu II-go rozpocznie swoje czynności w d. 27-ym maja (w poniedziałek), o godz. 11-ej przed południem. Komitet wystawy uprasza wszystkich członków komisyi sądzących oba pomienionych działów, ażeby nie omieszkali przybyć w oznaczone powyżej dnie i godziny, jak niemniej zawiadamia, iż koniecznością, tak w interesie samych wystawców, jak i *jury*, jest, aby wystawczynie z działów II-go i III-go znajdo-

---

chęcią wyrwania jej z fatalnego położenia, nie będzie uważany za zesłańca Opatrzności?

— Nędza o której mówisz, jest ewentualnością wątpliwą... oczekiwane pieniądze mogą przecie nadejść...

— Stawię dziesięć tysięcy przeciwko jednemu, że nie nadejdą...

Te dwie kobiety zostały oszukane przez swego bankiera.

— Niech i tak będzie... aleć matka żyje jeszcze... Chociaż jest bardzo chorą, może się wyleczyć jeszcze.

— Oberżysta u którego mieszkamy, jest przeciwnego zdania.

— Opinia jego nic dla mnie nie znaczy... wolałbym poznać opinię leczącego ją doktora. — Czy nie wiesz jak się ten doktór nazywa?

— Nie, ale to także nic nie znaczy, bo gdyby nawet potrafił wyprowadzić chorą na dobrą drogę, nie dokończy swojego dzieła.

— Dla czego?...

— Bo mu stanie na przeszkodzie najzawziętszy z wrogów rekonwalescencyi, brak pieniędzy. — Przedewszystkiem on sam, nie będąc płaconym, zaniedba kuracyi... dalej aptekarz przestanie wydawać przepisywane lekarstwa... Brak monety musi zrobić swoje... kuracya drogo kosztuje!...

— Zostaje szpital w rezerwie.

— Tak, ale matka musi w takim razie rozłączyć się z córką, a to byłby dla niej cios śmiertelny... Znajdziemy się wtedy wobec sieroty, bez dachu nad głową i bez grosza w kieszeni, wobec sieroty gotowej rzucić się w objęcia pierwszego lepszego, który ją przyjdzie pocieszać, który jej chleb zapewni...

Jakób namyślał się przez chwilę.

— To ważne — odezwał się w końcu — ale nie bardzo pewne... Dziewiętnastoletnia inteligentna kobieta, choćby nie znająca nawet świata, musi mieć pewną dozę rozsądku, musi mieć i ma tyle sprytu, że się domyśli, iż zastawiamy na nią pułapkę...

— Panna Grand-Champ, jest bardzo inteligentną, ale jest jednocześnie dziwnie naiwną, odrzekł Pascal. — Nie podejrzywa nikogo i jest z tego powodu bezbronną. — Zapewniam cię, że będzie widzieć w nas zbawców, nic więcej tylko zbawców...

— Ażebyśmy mogli działać na nią w czasie właściwym — zauważył Jakób Lagarde — potrzeba, ażeby matka jej umarła, a nie rozkazujemy przecie chorobie...

Pascal wpatrzył się bacznie w swojego towarzysza i mrugnął przez zęby:

— A dla czegoby nie?...

Pod tem bacznem spojrzeniem Jakób zadrżał cały.

Domyślił się o co chodzi.

— Jakto... ty byś chciał?...

— Abyśmy nie stracili sposobności zdobycia wielkiej fortuny!... dokończył Pascal Saunier. Pomówimy potem o tem... Potrzeba przedewszystkiem abyś sam zobaczył tę dziewczynę... Ciekawym czy mi zarzucisz przesadę w zdaniu mojem, iż nie istnieje pod słońcem nietylko nic piękniejszego, ale nawet nic równego temu wyjątkowemu zjawisku.

— Chciałbym wiedzieć przedewszystkiem, odezwał się Lagarde, który doktór prowadzi kuracyę jej matki... Znam wszystkich kolegów w Joigny, wszystkich tych przynajmniej, co praktykowali przed pięciu laty... Wiadomość w jakim ręku znajduje się chora... byłaby nam bardzo potrzebną...

— Lurean nas objaśni co do tego. No cóż... czy już wracamy?...

— Jeszcze słówko... Wspomniałeś mi o zmianie nazwisk...

— To konieczne... nieunikniona...

— Jeżeli jednak odbiję się w skórę doktora amerykańskiego Thompsona, lub przybiorę jaką inną, potrzebować będę dokumentów, nie przedstawiających żadnej wątpliwości, co do tożsamości osoby...

— Jak tylko staniemy w Paryżu, dostaniesz wszystko co trzeba — nie braknie ani jednej wizy, nie braknie najmniejszego dowodu!...

Wszystko będzie w najzupełniejszym porządku, a zresztą i nikt w świecie nie będzie śmiał posądzać doktora Tompsona, że nie jest tym za kogo się podaje...

— Nikt istotnie jak sądzę—nie będzie miał powodu do tego, aby mnie podejrzywać... może więc że co do mnie wszystko pójdzie gładko... ale ty?...

— Cóż ja?...

— Mieszkałeś w Paryżu, zna cię tam sporo osób, a przez trzy lata nie zmieniłeś się tak znów bardzo... Jakże ty sobie poradzisz?...

— Proces mój dość pospolity, nie narobił wielkiego hałasu... W chwili prowadzenia śledztwa puszczałem pomiędzy znajomych, że się wybieram do Ameryki, do New-Yorku... Uwierzono z pewnością, że projekt wprowadziłem w wykonanie, to też nikt się nie zadziwi z pewnością, gdy się dowie, żem z doktorem Thompson powrócił... Mógłbym bezpiecznie moje nazwisko zatrzymać, postanowiłem jednakże przybrać nazwisko matki...

— Która się nazywała?

wały się przy sądzeniu wystawowych okazów.

* **Posiedzenie.** Jutro o 4-ej po południu w lokalu własnym przy Alei Jerozolimskiej, odbędzie się ogólne roczne zebranie uczestników spółki magazynu drzewa meblowego rękodzielników warszawskich.

* **Ogólne roczne zebranie uczestników** kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i innych osób należących do składu teatrów warszawskich, odbędzie się w salach redutowych w niedzielę 26 b. m. o 12-ej w południe.

* **Z Wisły.** Do brzegu warszawskiego przypłynęły w dniu wczorajszym tratwy z następującym ładunkiem: z Gdańska 9,480 pudów siarki; z Trembowa w gubernii Płockiej 488 korcy żyta; z Sieniawy w Galicyi 1,695 sztuk budulcu sosnowego, wartości 9,070 rs.; z Rudnika w Galicyi 2,100 sztuk budulcu sosnowego oraz z Rozwadowa w Galicyi 1,710 sztuk takiegoż budulcu, na ogólną sumę 11,000 rs.

Stan wody na Wiśle maleje z dniem każdym stopniowo; wczoraj w godzinach popołudniowych wodowskaz znaczył 3 stóp i 2 cale, skutkiem czego odsepy piaskowe wyłaniają się w wielu miejscach i powiększają się w miarę zmniejszania się poziomu wody.

* **W rozkazie p. oberpolicmajstra** zamieszczono: „Z otrzymanych wiadomości przekonałem się, iż są w siedmiu cyrkułach domy, w których nie ma zupełnie ustępów, a mianowicie: W sobornym 3, w zamkowym 16, powązkowskim 7, jerozolimskim 10, łazienkowskim 10, nowoświeckim 6 i praskim 9, ogółem 61 domów. Ponieważ brak ustępów utrudnia utrzymanie domów w należytym porządku, a zarazem przyczynia się do złego powietrza i rozszerzania chorób zakaźnych, ponieważ przy systemie oczyszczania torfem można z łatwością urządzić klozety nawet w tych domach, w których nie ma dziedzińców, przeto z uwagi na §§ 835 i 837 ustawy lekarskiej, orzekające, że policya ma prawo przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, celem zabezpieczenia zdrowia mieszkańców, oraz, że właściciele domów obowiązani są zapobiegać rozszerzaniu się chorób zakaźnych, polecam komisarzom powyżej wymienionych cyrkułów szczegółowo obejrzeć w asystencyi specyalistów stan owych posesyj i w każdej, stosownie do warunków miejscowych, wskazać, jak i gdzie mają być urządzone ustępy, według jednego z ulepszonych systematów. Nadto, jeżeli dom położony jest przy ulicy skanalizowanej lub mającej być wkrótce skanalizowaną, należy mieć na względzie połączenie ustępów z kanałami. Wymagając od pp. komisarzy ścisłego wykonania niniejszego rozporządzenia, polecam im protokuły oględzin wszystkich domów, w których nie ma ustępów, szczegółowo sporządzać i te przedstawić oddzielnie najpóźniej w ciągu miesiąca."

* **Ze sprawozdania zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie**—za rok 1888, dowiadujemy się, że nabożeństwa kościelne odprawiane były w roku ubiegłym w niedziele i święta na przemian w języku polskim i niemieckim, a dnia 8-go stycznia, 22 kwietnia i 23 września w języku francuzkim. Do komunii świętej przystępowało w ciągu roku 1,088 osób, w liczbie tej mężczyzn 414, kobiet 674; konfirmowano osób 69. Dochodu miał zbór w roku sprawozdawczym ogółem 10,972 rub. 5 kop., wydatków 10,936 rub. 27 kop., pozostaje więc remanentu na rok bieżący 5 rub. 78 kop. Ochrzczono w r. 1888 dzieci płci męzkiej 59, płci żeńskiej 46, osób dorosłych 34, razem 139. Zapowiedzi ogłoszono 33, ślubów zawarto 22, zmarło osób 68. Kapitałów i opłat wieczystych posiada parafia ewangelicko-reformowana w Warszawie ogółem 46,764 rub. 25 kop. Składki w roku ubiegłym wynosiły: na umorzenie pożyczek 1,027 rub. 90 kop., na ogólne potrzeby 1,190 rub. 50 kop., na ubogich zboru 469 rub. 55 kop., na szkołę 490 rub. 55 kop., na przytułek dla sierot 1,631 rub. 5 kop., razem 4,819 rub. 85 kop. Etat parafialny zboru na rok 1889/90 przyjmuje w dochodzie 9,850 rub. 33 kop. i tyleż w rozchodzie. Szkoła w roku ubiegłym posiadała 5 klas; uczniów było w pierwszem półroczu 181, w drugiem 203; dochodów miała szkoła 1,924 rub. 99 kop., wydatków 1,995 rub. 73 kop. W szkole nauczało czterech nauczycieli etatowych i dwie nauczycielki etatowe, oprócz tego wykładali religię duchowni wyznania rzymsko-katolickiego i ewangelicko-reformowanego. Przytułek dla sierot mieścił w roku ubiegłym 7 chłopców i 8 dziewcząt. Przytułek miał dochodu ogółem 3,549 rub. 21 kop., wydatków 3,513 rub. 17 kop. Stan kasy zarządu przytułku wynosił w końcu roku sprawozdawczego, w papierach wartościowych i gotówce razem 5,117 rub. 94 k. Oprócz tego wartość inwentarza oszacowano na 1,200 rub., własność wychowańców na 506 rub. 56 i pół kop. W składzie osobistym duchowieństwa zboru żadna nie zaszła zmiana.

Kolegium kościelne składają następujący pp.: Norblin Ludwik, przewodniczący; członkowie: Diehl August, Diehl Edmund, Gins Aleksander, Jacob Piotr, Knauff Ignacy, Lasocki Stefan, Loewe Kazimierz, Marconi Władysław, Neuman Hugo, Roesler Julian, Szwede Ludwik, Weidel Emil i Woyde Aleksander.

Z dwóch ostatnich członków, pierwszy wybrany został na prokuratora, drugi na opiekuna szkoły.

* **Także wynalazek.** Mieszkaniec naszego miasta, p. Nikodem Lat..., wynalazł środek zapobiegający przepacaniu się męzkich kapeluszy.

Należy oto ulegające przepacaniu rondo kapelusza obłożyć pod skórką bibułką angielską, lub taką jaką używamy do wysuszania atramentu. Czyż pomysł nie prosty?

* **Niezwykły widok.** Wczoraj w godzinach popołudniowych, spacerowało po mieście 8-iu synów państwa niebieskiego w oryginalnych narodowych strojach, budząc podziw w licznej ulicznej rzeszy. Chińczycy ci, to magicy-spirytyści, którzy za dni parę wystąpić mają ze swemi produkcyami w letnim teatrzyku „Eldorado" przy ulicy Długiej. Obywatele z Pekinu zamieszkali w jednym z domów zajezdnych... na Nalewkach!..

* **W Promenadzie** za rogatką belwederską towarzystwo p. Puchniewskiego da jeszcze trzy przedstawienia. W sobotę wystawi „Szulamis", w niedzielę, „Bykowski czy Wykowski, szewczyk w Warszawie" i w poniedziałek „Nitouche".

* **Sprawozdanie** z działalności kuchni taniej nr. 3 przy ul. Piwnej, czynnej tylko od 17 listopada r. z. do d. 8 maja r. b. wykazuje:

Wydatkowano ogółem rubli 2431 kop. $76\frac{1}{2}$, z tego potrąca się za pozostałe produkta i inwentarz rs. 130 kop. 27, wydatkowano więc rubli 2301 kop. $49\frac{1}{2}$, wpływy wynosiły: za 72,936 porcyj trzy kopiejkowych rs. 2188 kop. 8, za odpadki rs. 8, niedobór więc wynosi ogółem rs. 105 kop. $41\frac{1}{2}$.

Wydatki w szczególności wynosiły: komorne rs. 54 kop. 66, chleba funtów 17,083 rs. 514 kop. 50, mięsa wieprzowego funt. 4,040 rs. 316 kop. $7\frac{1}{2}$, wędzonki funt. 366 rs. 36 kop. 80, mięsa wołowego funt. 462 rs: 53 kop. 13, masła funtów 182 rs. 89 kop. $77\frac{1}{2}$, mąki pszennej funt. 2,581 rs. 95, kaszy orkiszowej korcy $16\frac{1}{4}$ rs. 107 kop. 32, kaszy perłowej rs. 23 kop. 95, grochu polnego korcy 21 gar. 23 rs. 146 kop. 65, kartofli korcy 108 gar. 20 rs. 214 kop. 54, kapusty funt. 8,940 rs. 48 kop. 20, włoszczyzna rs. 61 kop. 9, soli funtów 1,401 rs. 15 kop. 6, grzybów funt. $61\frac{1}{2}$ rs 26 kop. $67\frac{1}{2}$, pieprzu funt, 42 rs. 18 kop. 1, ziela angielskiego funt. 22 rs. 5 kop. 76, bobkowych liści funt. $7\frac{1}{2}$ rubli 1 kop. 14, węgla kamiennego korcy 185 rs. 151, mydło, soda i nafta rs. 18 kop. 40, pobielanie kotłów rs. 13 kop. 5, roperacye i różne wydatki rs. 20 kop. 33, pensya służbie rs. 150 kop. 70, służbie na herbatę, cukier i bułki rs. 48 kop. $31\frac{1}{2}$, książki rs. 2 kop. 80, kwitaryusze rs. 26, inwentarz i dokompletowanie rs. 172 kop. $83\frac{1}{2}$, razem rs. 2,431 kop. $76\frac{1}{2}$. Z ogólnej summy wydanych porcyj 72,936, wydano porcyj mięsnych 50,576, postnych 22,360.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Przy pracy. Wczoraj w południe w fabryce lamp Serkowskiego na Nowolipiu, robotnik Konstanty Piszczatowski, zbliżył się do maszyny będącej w ruchu, i uległ oberwaniu palca wielkiego.

— Robotnik fabryki Juljana Fraget'a przy ulicy Elektoralnej Wiktor Śliwiński, przez nieuwagę włożył palec pod cylinder maszyny i uległ zmiażdżeniu dłoni. Odwieziono go do szpitala św. Ducha.

— Antonina Krawczyńska, pracująca przy budowie domu na rogu ulic Białej i Elektoralnej, przez nieostrożność wpadła w dół fundamentowy i nadwerężyła sobie ręce. Odwieziono ją do szpitala św. Ducha.

W kłótni. Czeladnik szewcki Juljan Kuczborski przy ulicy Orlej pod nr. 4, zadał

— Zofia Rambert. — Nazywać się zatem będę Pascal Rambert...

— Tak będzie najrozsądniej...

Dwaj towarzysze ruszyli z powrotem do Joigny i powrócili do oberży „Martin-Pecheur".

W chwili gdy mieli przestępować próg sali restauracyjnej, Pascal cofnął się co żywo, aby przepuścić młodą kobietę, która wychodziła z tejże sali.

Jednocześnie trącił łokciem swojego towarzysza i szepnął mu do ucha.

— To ona...

Ex - więzień i bez tego uprzedzenia, byłby się z pewnością domyślił, że to osoba, o której Pascal mu opowiadał.

Został zdumiony jej nieporównaną pięknością.

Marta weszła do restauracyi, ażeby powiedzieć panu Lureau, iż wychodzi na chwil kilka.

Udawała się na kolej do biura telegrafu, ażeby wysłać depeszę do Genewy.

Biedne dziecko, posłuszne życzeniom matki, szła spróbować tego kosztownego sposobu w nadziei, że przyspieszy może odpowiedź bankiera.

Obaj młodzi ludzie skłonili jej się z głębokiem uszanowaniem. . ona zaś oddała im ukłon lekkiem skinieniem głowy i poszła w swoją stronę.

— A co?—zapytał Pascal.—Cóż powiadasz?...

— Powiadam, żeś się nie mylił. To rzeczywiście cudo piękności, chociaż rysy powleczone ma smutkiem.

— Gdyby twarz miała wesołą, byłaby olśniewającą...

Ex-więzień dodał z uśmiechem.

— Potrzebaby wtedy użyć ciemnych okularów, ażeby patrzeć w to słońce!...

— Przyznajesz zatem, że nie przesadzałem?...

— Przyznaję, żeś nie powiedział raczej całej prawdy.

— I przyznajesz, że potrzeba się postarać, aby to zjawisko posłużyło nam w naszych zamiarach i to za jaką bądź cenę?...

Pascal powiedział ostatnie słowa z naciskiem.

— Za jaką bądź cenę powiedziałeś... rozumiem—odrzekł Jakób Lagarde.

Weszli do oberży.

Lureau siedział przy kuntuarze i porządkował rachunki.

Przerwał robotę, ażeby powitać gości.

Jakób zbliżył się doń i zapytał.

— Który doktór leczy tę panią co mieszka na tym samym co i my korytarzu, a której córka wyszła ztąd przed chwilą?...

— Doktór Gerbaut—odpowiedział oberżysta - najlepszy doktór w mieście.

— Rzeczywiście — odrzekł Jakób, zmarszczywszy czoło—słyszałem o nim jako o lekarzu bardzo zdolnym, jako o człowieku, któremu można się oddać z zupełnem zaufaniem.

— Więc pan znasz doktora Gerbaut z reputacyi?..

— Doskonale—koledzy jego nie mogą się go dosyć nachwalić.

— Czybyś pan należał do ich rzędu?

— Tak, sam także jestem doktorem.

— Z okolicy może?...

— Nie... Ja jestem amerykaninem, przybywam z New-Yorku, ale kształciłem się także w Paryżu.

— I pan aż w Ameryce słyszał o naszym konsyliarzu?...

— Tak panie.

— A to dopiero!.. wykrzyknął Lureau, któremu pochlebiała okoliczność, iż ma znajomość z takim sławnym człowiekiem.

— To nic nadzwyczajnego mój panie; doktór Gerbaut napisał dzieło medyczne bardzo cenne...

— Napisał nie jedno, nie dwa, proszę pana!—Człowiek to ogromnej wiedzy, a skromniejszy odemnie bodaj i od pana...

— Czy ma nadzieję wyleczyć tę kobietę?...

— Tak mówi. Ale pan wiesz dobrze, że najsławniejsi — że tacy jak on nawet—mogą się mylić czasami... Ja, który codzień widuję panią Grand-Champ, jestem pewny, że nie wyjdzie...

— Cóż to za choroba?...

— Zachorowała na kolei tak nagle, że potrzeba ją było wysadzić na naszej stacyi. Wywiązało się zapalenie płuc, z którego ją wyleczono...—ale przyszła recydywa...

— O do dyabła!.. to coś nie bardzo bezpieczne.

— Ponieważ pan jesteś doktorem, mógł byś dać swoje zdanie...—Możeby pan chciał zobaczyć chorą...

Jakób Lagarde potrząsnął głową.

— Nie mogę tego zrobić — powiedział.

— Dla czego?...

— Nie mogę i nie chcę wchodzić w drogę koledze... Chyba, żebym został zawezwanym przez matkę lub córkę...

— Nic łatwiejszego, jak rozmówić się z panną Martą... Poszła zanieść depeszę na kolej i zaraz powróci... Nie potrzeba zresztą wcale wchodzić w drogę panu Gerbaut, ale złożyć wprost biednej kobiecie wizytę przyjacielską. Nie powiemy nic pańskiemu koledze.

w kłótni koledze swemu Józefowi Balbinowi nożem w rękę ranę tak niebezpieczną, że z trudnością w szpitalu św. Ducha, krew zatamowano. Kuczborski sam oddał się w ręce policyi.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj na Solcu, podniesiono w stanie bezprzytomnym Tomasza Kiszla, który po dostawieniu go do kancelaryi 9-go cyrkułu, życie zakończył. Zwłoki Kiszla przewieziono do prosektoryum przy ulicy Zgoda, celem dopełnienia sekcyi.

Utonięcie. Na stawie na Czystem, utonął syn inżyniera miejskiego, 20-letni Aleksander Modliński.

M. ostatnio praktykował w fabryce blacharskiej p. Żwańskiego.

Zaginiona. Dwudziestosiedmioletnia E., zamieszkała przy ulicy Wilczej nr. 65, cierpiąca pomieszanie zmysłów, wyszła z domu w dniu 18 b. m. i nie powróciła.

E. wysokiego wzrostu, brunetka, miała na sobie suknię żółtą.

Kradzieże. Prokurent firmy A. I. Popow, doniósł policyi, że nocy wczorajszej za pomocą wyłamania drzwi sklepu, skradziono z kasy 324 r. b. Według słów prokurenta, kradzieży miał się dopuścić B. P., lecz dokonana rewizya nic nie wykryła.

— Stanisławowi Borowieckiemu przy ul. Nowomiejskiej nr. 9, skradziono futro damskie, 2 złote pierścionki, obrączkę ślubną, trzy pary pantofli i chustkę wełnianą.

— Zofii Markowskiej przy ul. Krochmalnej nr. 45, skradziono różną garderobę wartości rs. 28.

— Stanisławowi Plice przy ul. Dzikiej nr. 49, skradziono różną garderobę i 3 łyżeczki srebrne, wartości rs. 50.

— Maryi Popowskiej mieszkance Piotrkowa, skradziono portmonetkę z 50 rb. na Nalewkach.

— Antoniemu Dyszpolskiemu mieszkańcowi wsi Koło, w gm. Czyste, skradziono z ul. Browarnej konia z wozem wartości rubli 50.

— P. Aleksandrze Nędzowskiej właścicielce magazynu ubiorów damskich na ul. Nowy Świat nr. 33, służąca Józefa Pisarkówna skradła z biurka 60 rs., z których 35 rs. od niej odebrano; resztę wydała na kupno różnych rzeczy.

— Franciszce Tymińskiej wyrobnicy przy ul. Mirowskiej nr. 7, skradziono z kufra suknię i palto męskie wartości 24 rs.

— Pinkusowi Endrejchowi przy ulicy Ś-to-Jerskiej nr. 36, skradziono łyżkę srebrną i trzy widelce w srebnej oprawie wartości 20 rs.

* **Kraków.** (*List „Dziennika dla Wszystkich“.*)

Prezydent miasta dr. Szlachtowski, ogłosił warunki konkursu, na napisanie utworu dramatycznego, mającego się grać podczas inauguracyjnego otwarcia nowego teatru. Pieniądze na ten cel, w kwocie 500 złr., złożył p. Konstanty Wołodkowicz.

Nagrodę otrzyma sztuka, uznana za najlepszą przez sąd konkursowy, złożony z 12 osób, w skład którego wchodzą pp. Adam Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Karol Estreicher, Józef Kotarbiński, Stanisław Koźmian, Apollo Lubicz, Antoni Malecki, Ludwik Michałowski, Konstanty Przeździecki, Henryk Sienkiewicz, August Sokołowski i Bolesław Wołodkowicz.

W razie przeszkody uczestniczenia w sądzie konkursowym, każdy z wyżej przytoczonych, ma prawo wyznaczyć zastępcę, tak, aby liczba 12, zmianie nie uległa.

Utwory, pisane wyraźnie i opatrzone godłem, winny być nadesłane najdalej do 1 października 1890 roku, na ręce p. Karola Estreichera, dyrektora biblioteki jagiellońskiej w Krakowie. W osobnej kopercie, na której należy wypisać godło sztuki nadesłanej, znajdować się ma imię i nazwisko autora.

Sztuka ma wypełnić cały wieczór.

Z dwóch lub kilku utworów, kwalifikujących się równorzędnie do nagrody, pierwszeństwo będzie miała sztuka, osnuta na tle historycznem, odpowiadająca potrzebom szerszych warstw naszego społeczeństwa i mogąca być przedstawioną na wszystkich scenach polskich.

Do utworu może być wprowadzony żywioł humorystyczny, tańce i śpiewy.

Jeżeli żadna ze sztuk nadesłanych nie otrzyma obsolutnej większości, będzie ogłoszony drugi konkurs, oparty na innych warunkach.

Sąd konkursowy zastrzega sobie prawo zatrzymania kilku lepszych sztuk do współubiegania się w następującym konkursie, oraz poczynienia uwag, celem zastosowania tychże do warunków scenicznych.

Nagrodzona sztuka nie przestaje być własnością autora, z prawem druku i pobierania tantiemy z przedstawień na wszystkich teatrach. Zastrzega się tylko pierwszeństwo przedstawienia na scenie nowego teatru krakowskiego.

Z różnych stron.

× **Wystawa hiszpańska.** W dniu 30 b. m. w Earls Court w Londynie otwartą będzie wystawa, na której zaprodukują się Anglikom wyroby przemysłu hiszpańskiego, hiszpańskiej sztuki i płodów rolniczych. Dział sztuk pięknych obejmować będzie dzieła mistrzów starych i nowoczesnych.

× **Porto osobowe na kolejach.** Bardzo praktyczną nowość wprowadza rząd węgierski na swych kolejach. Zamiast dotychczas powszechnie w świecie używanych biletów, których cena obliczaną jest stosownie do odległości, wymierzanej na kilometry, rząd peszteński wprowadza porto osobowe, nakształt opłat pocztowych od przesyłki listów. W tym celu cała sieć kolei państwowych węgierskich podzieloną będzie na sfery, a tych będzie tylko 14. Za przejazd jednej sfery opłacać się będzie 10 centów, całe więc Węgry, od jednej ich granicy do drugiej będzie można przejechać za 1.40 złr., a zatem o kilka razy taniej, niż obecnie. Rząd węgierski spodziewa się, że wprowadzenie tego systemu, tak jak zniżenie opłat pocztowych na pocztach, wpłynie na znaczne powiększenie ruchu osobowego na kolejach. Przypominamy, że system taki dawno już proponowano. Nowość ta na Węgrzech ma być wprowadzoną podobno już z dniem 1-ym sierpnia r. b.

× **Słowiki polskie we Włoszech.** W Medyolanie śpiewała w teatrze „Manzoni“ w ubiegłym sezonie panna Adela Skąpska rolę Małgorzaty w operze *Faust* Gounoda, z wielkiem powodzeniem i uznaniem, okazywanem talentowi artystki i pięknemu głosowi przez publiczność tego eleganckiego i arystokratycznego teatru. W teatrze zaś „La Scala“ najpierwszym, nie tylko we Włoszech, ale na świecie, występowała panna Łukaszewska, w trudnej i niewdzięcznej roli Emilii w operze *Otello* Verdi'ego, którą śpiewała poprzednio i również z powodzeniem w teatrze „Carlo Felice“ w Genui. Obiedwie młode artystki polskie mają piękną przyszłość przed sobą. Obecnie zaś, w sezonie wiosennym, występują w teatrze „Dal Verme“ pani Stromfeld-Klamrzyńska z Warszawy w roli królowej Małgorzaty, a pani Teresa Arklowa ze Lwowa w roli Walentyny, w operze „Hugenoci“ Meyerbeera. Dzienniki medyolańskie oddają im jednogodnie jak największe pochwały i piszą, że nigdy jeszcze nie słyszano roli królowej Małgorzaty tak cudnie śpiewanej, jak przez panią Klamrzyńską. Pani Arklowa, która była cierpiącą, kiedy po raz pierwszy występowała, okazała mimo to talent pierwszorzędny.

× **Fundacya dla doktorów prawa.** Hr. Henryk Hardegg, który zmarł ubiegłej soboty w Wiedniu, zostawił dość dziwaczny testament. Cały swój majątek, wynoszący przeszło 600,000 złr., zapisał na rzecz fundacyi doktorów prawa, która ma wejść w życie za—100 lat. Egzekutorem testamentu mianował uniwersytet wiedeński. Testament przyznaje prawo korzystania z tej fundacyi przedewszystkiem członkom rodziny Hardeggów. Ten hr. Hardegg, który po upływie 100 lat będzie posiadaczem fideikomisu rodziny Hardeggów i który uzyska stopień doktora praw na uniwersytecie wiedeńskim, będzie miał prawo użytkowania fundacyi dla doktorów prawa, która nawiasem mówiąc, w owym czasie urośnie co najmniej do 10 milionów złr. Cztery procent z tych dochodów zastrzeżone są na osobną znowu fundacyę dla wspierania doktorów praw, którzy dyplom doktorski uzyskają na jednym z uniwersytetów austryackich i są katolikami. Na wypadek, powiada testator, gdyby uniwersytet wiedeński lub władze austryackie fundacyi tej nie uznały, zapisuję cały ów kapitał w równych połowach dla miasta Nowego Yorku i Rio de Janeiro.

× **Ludwika Vecseghy.** Jak już donosiliśmy, ks. Sułkowski został przytrzymany w Zurychu wraz z dwiema damami. Wiadomo również, że księcia policya internowała, towarzyszki jego zaś puszczono na wolność, ale aż do dalszego rozporządzenia policyi wiedeńskiej nie wolno im wyjeżdżać z Zurychu.

Kto są te panie?

Ludwika Vecseghy (nazwisko to przypomina dziwnie baronównę Vecsera), pochodzi z Pesztu, była przed laty kilku słynną pięknością, a i dziś jeszcze nie zbrzydła, chociaż liczy już lat 32. Książę Sułkowski kochał się w niej dawniej, tracił dla niej krocie, i od niej to powracał w maju r. 1883, kiedy na ulicy został przytrzymany przez agentów policyjnych, którzy zawieźli go wprost do domu obłąkanych. Odtąd Ludwika Vecseghy, która księciu odpłacała się miłością wzajemną, porzuciła

---

Ja dobrze życzę tej biednej kobiecie... Życzę jej, ażeby wyzdrowiała i aby mogła zająć się sama swojemi interesami. Gdyby zmarła, pozostawiłaby córkę w strasznych kłopotach... Okradają ich okrutnie!... Przez samę litość powinienieś pan zobaczyć biedaczkę...

Jakób spojrzał pytająco na Pascala. Ten skinął głową potakująco.

— A no, jeżeli tak panu o to chodzi, to ją odwiedzę, ale nie jako doktór tylko jako przyjaciel...

— Bóg zapłać panu za dobre serce! Jak tylko panna Marta powróci, to jej powiem, a ona się zgodzi z pewnością! Dobrze przecie rozumie, że co dwa zdania, to nie jedno!

— Ale zastrzegam, aby doktór Gerbaut, nic o tem nie wiedział, bo by się mógł uczuć dotkniętym...

— Przyrzekam to panu święcie.

XIII.

— Tymczasem zanim nadejdzie panna Marta, może panowie—rzekł gospodarz hotelu znanego pod nazwą „Martin Pecheur,“ będą łaskawi dopełnić małej formalności i zapisać się w tę książkę policyjną, bo tego wymagają przepisy.

— Zawsze chętnie stosujemy się do przepisów — odpowiedział, śmiejąc się Jakób.

— Daj pan atrament i pióro...

Lureau podał żądane przedmioty i otworzył książkę.

Lagarde wziął pióro i napisał:

„James Thompson, obywatel Stanów Zjednoczonych, doktór medycyny, zamieszkały w New-Yorku, w przejeździe do Paryża“.

Oddał pióro Pascalowi, który z kolei napisał: "Pascal Rambert sekretarz doktora Thompsona rodem z Loches—udający się do Paryża“.

— Dziękuję panom... powiedział Lureau, zamykając książkę. Jesteście panowie w porządku a ja także...

W tej chwili weszła Marta zmęczona szybkim pochodem.

— Jestem już panie Lureau... i idę do matki.

— Niech pani będzie łaskawa zatrzymać się chwileczkę, odezwał się oberżysta, bo mam jej coś do zakomunikowania.

— Cóż to takiego?... zapytała z pewną obawą młoda dziewczyna.

— Nic takiego coby mogło panią zmartwić, przeciwnie... Czy pan Gerbaut był dziś rano?

— Był. Czy panu mówił co o mamie?

— Nie widziałem go wcale, ale wczoraj powiadał, że mama ma się lepiej...

— Dziś rano oświadczył, że znalazł jeszcze lepiej...

Pascal i Jakób oczarowani byli zarówno pięknością jak i kryształowym głosikiem mówiącej.

— A pani... panno Marto, odezwał się znowu gospodarz, jakże pani sama znajduje mamę?...

— Nie śmiem opiniować — odrzekła smutnie Marta, bo nie znam się na tem dobrze... Gorączka ustała, ale przychodzenie do zdrowia postępuje coś bardzo wolno...

Lureau potrząsnął głową.

— Długo to co prawda potrzeba czekać na odzyskanie sił — ale czas by już był z tem wszystkiem, aby pani Grand-Champ była znacznie silniejszą. Doktór Gerbaut jest bardzo dobrym lekarzem, każdy wie o tem doskonale... Zyskał sobie ogólne i jaknajlepsze uznanie... Ale się już zestarzał trochę... trzyma się dawnej metody, a nauka postąpiła... Młodzi ludzie są hazardowniejsi ale widzą jaśniej i nie potrzebują okularów... Wolałbym wiedzieć zdanie młodego doktora o chorobie pani Grand-Champ... A pani czyby się to nie podobało?

— Moja matka ma zaufanie do pana Gerbaut... odpowiedziała Marta — zaproponowanie wezwania kogo innego, przeraziłoby ją napewno... Zresztą konsultacye drogo kosztują... a my nie jesteśmy bogate...

— Zapewne... zapewne... Ale też ja wcale pani nie namawiam na konsylium... Potrzebaby tylko młodego doktora, któryby bez wiedzy pana Gerbaut odwiedził mamę po przyjacielsku...

— Ten młody doktór nie przyszedłby jako przyjaciel!... Jakże pan chcesz, abym tutaj znalazła kogo takiego, kiedy nie znam nikogo... kiedy nikt się mną nie interesuje?..

— A mnie to panna Marta za nic nie liczy?.. rzekł słodziutko gospodarz. Ja pani i jej mamie całkiem jestem oddany...

— Czy znasz pan młodego doktora, któryby chciał odwiedzić chorą?..

— Właśnie... Doktór to amerykański, któremu przed chwilą opowiadałem o mamie pani i który z przyjemnością powiedziałby swoje zdanie o jej chorobie.

Marta spojrzała na Pascala i Jakóba, jak gdyby odgadła, że to jeden z tych panów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dawny tryb życia, a poświęciła się pracy dla... zrobienia majątku. Robiła koronki itd. dla magazynów bielizny, a pracowała tak pilnie, że w ciągu lat pięciu zebrała kilka tysięcy guldenów, które przed kilkunastu dniami posłużyły jej do przeprowadzenia planu ucieczki księcia z Doebling.

Charlotta Friedlaender, druga towarzyszka księcia w ucieczce, liczy lat 37 i jest żoną komiwojażera. Jaki cel ta kobieta mogła mieć w ułatwieniu ucieczki księcia, dotąd niewiadomo.

× **Złodzieje na wystawie paryzkiej.** Jak muzułmanie do Mekki, tak na wystawę paryzką zjechali się uliczni złodzieje z całego świata. Prefekt policy paryzkiej, Goron, przygotował też na ich przyjęcie cały legion tajnych agentów w najrozmaitszych przebraniach, jak np. za elegantów salonowych, rzemieślników, włóczęgów itd. Wszystkie usiłowania p. Gorona nie przydały się na nic, gdyż wraz z postępem nauk, cywilizacyi i przemysłu, rozwinęła się także i sztuka wypróżniania kieszeni nieprzezornych ludzi. Zręczność rzezimieszków paryzkich jest też istotnie wprost zdumiewającą.

Jeden z korespondentów paryzkich przytacza następujący przykład:

„Jeden z moich przyjaciół miał interes do pawilonu prasy. Wchodząc we drzwi, zdjął kapelusz, zrzucił z nosa złote binokle i równocześnie wyjął chustkę dla otarcia potu z czoła. Po chwili włożył kapelusz na głowę a chustkę do kieszeni, lecz binokle już mu odcięto. Binokle kosztowały 130 m. Przyjacielowi mojemu nie pozostawało nic innego, jak włożyć binkle stalowe, które przypadkowo miał przy sobie i powiedzieć z udanem zadowoleniem: „Co za zręczność!"

„Córce drugiego przyjaciela mojego—pisze tenże korespondent, skradziono na wystawie złoty zegarek, ukryty w kieszonce, znajdującej się w gorsie sukni. Na sukni miała jednak zapięty szczelnie paltocik. Mimoto złodzieje zdołali odciąć złoty zegarek od srebnego łańczuszka, który okradzionej wspaniałomyślnie pozostawili. Panienka owa spostrzegła kradzież dopiero wieczorem w domu i nie przypominała sobie wcale, by jej kto na wystawie dotykał".

Ks. Dymitrowi Stourdza, skradziono pugilares, schowany w krytej wewnętrznej kieszeni tużurka, a wraz z nim 86,000 fr. w czekach i banknotach. Książe przypomina sobie tylko tyle, że na Pont Solferino przeszło obok niego dwu mężczyzn, z których jeden otarł się zlekka o niego i powiedział następnie: „Beg your pardon". Wszystko to trwało jednak zaledwie sekundę albo dwie, książe więc nie przypuszcza nawet, by chwila ta mogła wystarczyć na wyjęcie pugilaresu z ukrytej kieszeni.

To samo powtarza się u wszystkich okradzionych; żaden z nich nie może nawet domyśleć się, gdzie i kiedy został okradzionym.

Policya paryzka sądzi, że na wystawę przybyli złodzieje angielscy i amerykańscy, którzy dla wystawy specyalnie się „tresowali" i istotnie też „cudów" dokazują. Do bandy złodziei należą naturalnie i kobiety, które nawet i pod tym względem pragną dorównać mężczyznom. Policya jest wybornie poinformowaną o przeróżnych sztuczkach złodziejskich i wystarcza tylko powiedzieć w jaki sposób kradzież została spełnioną, aby być przez policyę poinformowanym, czy kradzieży dopuścili się złodzieje angielscy, amerykańscy, niemieccy, czy włoscy. Ale też na tem wszystko się kończy, gdyż złodzieje są tak sprytni, iż nie dają chwytać się in flagranti. Policya posiada nawet fotografie wszystkich znanych złodziejów angielskich i amerykańskich, lecz ci znów zanadto są praktyczni, aby przybywać na wystawę i dać się złapać. Woleli pozostać w swoim kraju, gdzie obecnie z powodu wyjazdu wielu kolegów na wystawę, mają mniejszą konkurencyę.

W Paryżu „pracują" więc przeważnie nowe siły.

Nie brak też i bezczelnych oszustów.

Tak np. pewien Anglik zakupił niedawno w Paryżu mały, lecz elegancki hotel, za który dał dawnemu właścicielowi kilka tysięcy fr. zaliczki, a resztę przyrzekł spłacić w przeciągu kilku miesięcy. Z powodu wystawy hotel jego był przepełniony przyjezdnymi, których Anglik ostrzegał pilnie przed grasującymi w Paryżu złodziejami.

„Ostrzega się przed złodziejami, którzy wdzierają się nawet do hotelów. Dla uchronienia gości swoich od złodziejów, zarząd hotelu gotów jest przyjmować od nich pieniądze i kosztowności do przechowania". Takie napisy poprzybijane były w korytarzu, w sali jadalnej i w każdym pokoju hotelu. Wielu też korzystało z usłużności właściciela hotelu, oddając mu „do przechowania" całą gotówkę. Rezultatem jednak tego wszystkiego było to, że Anglik, otrzymawszy „do przechowania" około 40,000 fr., nagle wraz z temi pieniędzmi umknął z Paryża, pozostawiając gości swoich bez grosza. Naturalnie, policya go nie schwytała—całą rzecz bowiem sprytny oszust z góry dobrze ukartował.

NEKROLOGIA.

† Za spokój duszy ś. p. Leonii z Figurskich **Miniarskiej**, dnia 26-go maja, to jest w niedzielę, o godzinie 9-ej rano w kościele Powązkowskim, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż krewnych, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza. 1182

† Ś. p. Stanisław **Modliński**, syn inżyniera m. Warszawy, zmarł w dniu 22 maja r. b. przeżywszy lat 19.

Bolesnym ciosem dotknięci rodzice, siostry i brat, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w kościele Św. Marcina przy ulicy Piwnej, w dniu 25-ym b. m. to jest w sobotę o godzinie 10-ej z rana, a następnie na wyprowadzenie zwłok, w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz Powązkowski. 1184

† W d. 22-im b. m. zasnął w Bogu ks. Wojciech **Wyszyński**, proboszcz parafii Powsin, w wieku lat 63. Pochowanie zwłok na cmentarzu miejscowym, poprzedzone żałonem nabożeństwem nastąpi w sobotę dnia 25-go b. m., o godzinie 11-ej rano. Na smutny ten obrzęd zaprasza się krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego.

Z prasy ruskiej.

* „Swiet" z powodu wypadków w Armenii tureckiej pisze:

„Dzienniki niemieckie w rodzaju „Kölnische Zeitung", z osobliwem natręctwem starają się zwrócić uwagę naszę na wypadki armeńskie. Rozprawiają przytem o gwałtach, których się dopuszczają kurdowie na ormianach, utrzymując, że doprowadzeni do rozpaczy ormianie grożą, iż uciekną się jakoby pod opiekę Rosyi, która zastrzegła na kongresie berlińskim pewne ulgi dla ormian tureckich. Owoż cierpienia ormian, rzecz prosta, godne są najwyższej uwagi; lecz przy całej gotowości i chęci ulżenia owym cierpieniom, nie należy zapominać, iż wszystkie siły nasze powinny być skupione na zachodzie, wobec wielkich interesów, donioślejszych i bliższych dla nas ruskich, aniżeli utyski ormian tureckich. Niech gadzinówki niemieckie wiedzą, że nie odwrócimy oczu od zachodu".

* „Grażdanin" pisze:

„Bezrobocie górników niemieckich jeszcze nieskończone i niejedno zdaje się świadczyć, że cały ten epizod nie da się załatwić w sposób prosty i szybki. W sprawie tej Bismarck użył podstępu i zręcznie zasłonił się powagą młodego monarchy. Kanclerz albo podyktował cesarzowi znaną apostrofę do deputacyi robotników i wskazówki udzielone następnie właścicielom kopalni węgli, albo milcząco zgodził się na wszystko — w każdym razie, tak czy inaczej, w palącej tej i drażliwej kwestyi stanął na uboczu i zmusił cesarza do postawienia na kartę powagi monarszej.

„Że zaś cesarz uczynił to istotnie w sposób dość nieostrożny—tego nikt nam nie zaprzeczy. Nie ulegało również żadnej wątpliwości, że takie tłumne poruszenie robotników przeciwko pracodawcom nie mogłe przyjść do skutku bez udziału, podniety i poparcia socyalno-rewolucyjnych żywiołów, które jak zwykle pozostają w cieniu ale niewątpliwie były główną sprężyną ruchu... Robotnicy może nie domyślali się nawet, jakiego rodzaju siły kierują ich krokami i dokąd ich w rezultacie zaprowadzą. Najgorsi wrogowie ludu, ludzie ambitni i złoczyńcy, udają zawsze z początku życzliwych przyjaciół i doradców ludności a zarazem najwierniejszych poddanych rządu. W końcu dopiero zrzucaja maskę.

„Cesarz, jak się zdaje, albo nie wiedział o tem albo nie podejrzewał nic złego, gdy zwrócił się do robotników z ostrzeżeniem, aby nie łączyli się z socyalnymi rewolucyonistami! Była to naiwna przestroga i niebezpieczne postawienie kwestyi.

„A cóż się stanie, jeżeli robotnicy postąpią wbrew woli cesarza? Bismarck nie wdawałby się nigdy w takie uprzejmości czy prośby, wiedziałby bowiem z kim ma do czynienia.

„Następnie dla zdobycia sobie jeszcze większej popularności, wezwał cesarz pracodawców aby okazali się wspaniałomyślnymi. Jeżeli admonicya ta była już nieunikniona, w takim razie należało udzielić jej pracodawcom na drodze poufnej, aby ich układy z robotnikami miały charakter ustępstw dobrowolnych, osobistych, a nie narzuconych przez cesarza.

„Rezultaty nie kazały na siebie czekać długo: wczoraj już nadeszła wiadomość, że niektórzy przemysłowcy zerwali rokowania z robotnikami i uchylają się od zgody — a zatem naruszają wyraźną wolę cesarza!

„A dzisiaj donoszą, że przeciwko świątkującym wciąż górnikom pod Bytomiem wysłano nowe dwie roty. Pokazuje się tedy, że nawet robotnicy z kopalni nie uszanowali zbytnio słów cesarza.

„A przecież Bismarck mógł i powinien był wstrzymać cesarza od tego kroku!.."

Korespondencye
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Paryż, dnia 19 maja.

Jeżeliście poznajomili się już z budowlami wystawy, w ogólnych naturalnie zarysach, jeżeliście zwiedzili już i oddział maszyn i koniecznie wieżę Eiffla, jeżeli zabraliście znajomość z ostatnim, prawdziwie świetnym wynalazkiem Edissona, z tem małem pudełeczkiem czy z tą małą skrzyneczką, która mówi, śpiewa i kaszle, zachowując dźwięki głosowe, a odpowiedni akcent—to radzę wam, udajcie się do oddziału, w którym przedstawiono poglądowo: *historyę pracy ludzkiej*. Oddziału bardziej zaciekawiającego, bardziej poprostu wzruszającego —nie podobna sobie wyobrazić. Znajdziecie tu uplastycznienie tych wszelkich mozolnych wysiłków, jakie podejmować musiał umysł ludzki, dla zapewnienia sobie możliwej szczęśliwości na ziemi, dla polepszenia i upiększenia sobie doli swojej! Najpierwsi uczeni francuzcy, najwybitniejsi ich antropologowie, etnografowie, archeologowie i historycy pracowali nad tym oddziałem, pamiętając, że pracują nie dla specyalistów jedynie ale i dla szerokich mas publiczności, które bawiąc uczyć potrzeba. Znajdziecie tu przedewszystkiem historyę narzędzi pracy od czasów najdawniejszych do współczesnych, dzisiejszych. Że jednak samo zaprezentowanie tych narzędzi, nie przemawiałoby do przekonania profanów, nie obznajmionych z tajnikami przedhistorycznej i historycznej nawet archeologii, przedstawiono więc i sposoby użycia owych narzędzi, to jest całe epizody z życia: pierwotnego, starożytnego i nowej daty człowieka. Oto macie naprzykład odtworzoną najdokładniej kopalnię kamienia z epoki kamiennej. Widzicie w niej przecięcie pokładu, widzicie podziemne chodniki szybu, z którego człowiek epoki, owej dobywał krzemień potrzebny mu na broń i użytki inne— widzicie i samego tego pierwotnego rzemieślnika, w naturalnej przedstawionego wielkości.

Zasiadł u stóp dębu strzaskanego przez piorun i waląc w granit odłupuje kawałek skały. Obok żona jego obrabia kamień ów z gruba. I nabieracie wnet przekonania, że epoka kamienna ciągnęła się bardzo długo, że człowiek tej epoki nie siedział z założonemi na krzyż rękoma, że pracował naprawdę w pocie czoła, że pomalutku, stopniowo udoskonalał swoje narzędzia, że w przygotowaniu onych doszedł nareszcie do doskonałości bardzo wysokiej. Najdokładniejsze okazy tych narzędzi znalezione zostały w Danii, która ma też w oddziale o jakim mowa, specyalny swój dział archeologiczny—a w nim prześwietne egzemplarze narzędzi kamiennych i innych przechowywanych w muzeach kopenhagskich. Niektóre okazy kopij polerowanych, toporów, nożów i strzał, są tak piękne, iż się wierzyć nie chce, aby przez najprostsze tarcie kamienia o kamień powstały. Dokładność roboty, daje jednocześnie pojęcie o cierpliwości, silnej woli, o zamiłowaniu nawet do piękna człowieka wzmiankowanego peryodu.

Obok tych przedhistorycznych wyrobów, wystawili duńczycy etnograficzną kollekcyę narzędzi i naczyń wyrabianych przez eskimosów z Grenlandyi, którzy po dziś dzień bodaj, kamienną się bronią posiłkują. Możecie również zobaczyć tutaj snycerskie produkcye grenlandczyków, które przy całej pierwotności wykonania, przedstawiają i żywo i zabawnie różne sceny ich życiowe, a przedewszystkiem figury zwierząt: białego niedźwiedzia, jelenia, psów itp. Temi to wyrobami, człowiek pierwotny pisał dla nas, nie wiedząc wcale o tem, wcale się tego nie domyślając nawet, historyę czasów swoich i żywota swojego. Widzimy go wraz z jego rodziną w jaskini, po której porozrzucane są kości zwierząt przezeń zabitych. Żona i córka na przepiłowanej kości jakiejś, rzeźbią postać żywiciela — jelenia północnego i różne sceny myśliwskie. Jaskinia jest żywą kopią mieszkania owego człowieka, mieszkania odnalezionego w Wezerze. Szkoda tylko, że w upostaciowaniu samego człowieka, za zbyt popuszczono wodze fantazyi. Nagi on zupełnie i około bioder jedynie niedźwiedzią skórą przepasany. Nie zgodne to z prawdą, choćby już dla tego tylko, żeć człowiek to peryodu lodowego. Sam on zresztą przedstawiał się na swych rysunkach, jako cały w skórę zwierzęcą przyodziany. Spotykamy się z tym człowiekiem w okresie późniejszym nieco, w okresie, w którym potra-

fil już krzemień polerować, w którym wyrabiał naczynia z gliny i żył w pewnem uspołecznieniu. Widzimy tych ludzi zakładających cmentarzysko w pobliżu dzisiejszego Paryża. Jeden wyrzyna na kamieniu postać kobiecą, inny poleruje na specyalnie przygotowanej ku temu płycie broń z krzemienia, inny lepi garnek rękami. Widzimy dalej owego człowieka po wielu wiekach, gdy doszedł nareszcie do użycia bronzu. Przetapia metal w ocząch naszych i wlewa go w formy kamienne. Wyroby z początku całkiem ordynarne, przybierają następnie zwolna kształty coraz prawdziwsze, aż nareszcie przedstawiają się jako do pewnej doskonałości doprowadzone.

Dzięki właściwościom gruntu, przechowało się w Danii pełno znakomitych okazów epoki bronzowej. Wystawili też duńczycy kolekcyę onych tak wspaniałą, iż nie ma z pewnością wspanialszej na świecie. Są tu miecze, są noże i strzały, jest mnóstwo ozdób kobiecych, które artystycznem wykonaniem budzą podziw i zainteresowanie największe. Robota to delikatna, wzory skomplikowane i piękne. Potrzeba zresztą pamiętać, że w Danii, peryod bronzowy przechował się aż do X-go wieku naszej ery. Najbardziej atoli zaciekawiają w tym oddziale duże postacie mężczyzny i kobiety z okresu bronzu — od nóg do głów ubrane. Zkąd bo można się było dowiedzieć, jak się ci ludzie ubierali, jak broń swoją nosili, jak skórzane łapcie swoje zawiązywali, jak przygotowywali stroje swoje i t. p. Znany archeolog i konserwator muzeum St. Germańskiego — de Morlitler i syn jego profesor w szkole antropologicznej, sami się uśmiechali sceptycznie, gdy spostrzegli z jaką pewnością siebie wykończono wszystkie szczegóły garderoby na tych figurach prastarych. Ale zagadka tej pewności siebie uczonych duńczyków zaraz została wytłómaczoną: obok manekinów umieszczone są oto fotografie grobowców rozkopanych w chwili odnalezienia w onych—szczątków człowieka bronzowego!...

Musimy radzi nie radzi pominąć mnóstwo ciekawości tego oddziału, jak np. scenę z życia apteków i samojedów, początki wieku żelaznego, porównawczą historyę pisma ludzkiego, całą część antropologiczną oddziału i przejść odrazu do starej pracowni egipskiej. W ciągu dwóch minut nauczycie się tu więcej i trwalej niż gdybyście o życiu egipcyan dziesięć i to grubych tomów odczytali. W izbie, ozdobionej gustownie freskami, kilka egipcyanek zajętych jest przędzeniem i robieniem płótna. Jedna snuje nitki, dwie inne przędą — inne wreszcie pierze. Nie ma tu ani za grosz jeden fantazyi. Kostyumy, włosy, płótno, nawet głowy — gipsowe zdjęcia z munij—tatuowanie na piersiach, wszystko to odtwarzane żywcem z rysunków egipskich — a pomalowane farbami w grobowcach odnalezionemi. Podmalowanie oczu, przewiązywanie głowy, pozy — wszystko to wierna kopia ze starożytnych rysunków egipskich; freski są kopiami fresków znalezionych w Beniaganie i w Tebach. Ręce i nogi — to gipsowe odbicia z rąk i nóg współczesnych nubianek (potomkowie egipcyan starożytnych). Podpis hieroglificzny objaśnia, że to „wykonał Mospero". A Mospero to jeden z najznakomitszych egiptologów. Pedantyzm tego uczonego tak był w tym razie wielki, że nie użył *enne* (farba żółta) do zamalowania paznogci i dłoni swoich figur, dopóki mu z Egiptu prawdziwego *enne* nie nadesłano!...

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg, 23 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Książe czarnogórski w przejeździe do Petersburga zatrzymał się w Gatczynie i został tam powitany przez Najjaśniejszego Pana, Cesarzewicza Następcę Tronu, Wielkiego Księcia Jerzego Aleksandrowicza i świtę cesarską. Najjaśniejszy Pan serdecznie powitał księcia Mikołaja i księcia Daniłę.

Książe Mikołaj pojechał do pałacu, gdzie odwiedził Najjaśniejszych Państwa, a następnie przybył do Petersburga, gdzie był serdecznie powitany przez Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i innych Wielkich Książąt.

Przywitawszy wartę książe ukłonił się członkom towarzystwa słowiańskiego, na czele którego znajdował się generał Ignatiew. Publiczność i członkowie towarzystwa przyjęła księcia okrzykami „żiwio". Następnie książe pojechał do Pałacu Zimowego.

Petersburg 23 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Sąd okręgowy petersburski wydał wyrok uniewinniający w znanej sprawie ordynata szpitala obuchowskiego Dre ipelschera.

Berlin, 23 maja. (*T. Ag. Pół*).

Podczas obiadu wczorajszego cesarz Wilhelm we wzniesionym na cześć króla Humberta toaście podziękował mu za dowód przyjaźni, złożony przybyciem do Berlina, wojska niemieckie przejęte są także wdzięczną dumą za słowa wysokiego uznania, wyszłe z ust królewskich.

Cesarz wypił za zdrowie króla, królowej, dzielnej armii włoskiej i niezmienność przyjaźni.

Król Humbert podziękował w języku włoskim, oświadczając, że podróż jego dzisiejsza jest wypełnieniem obowiązku wdzięczności Włoch w obec Niemiec, które dopomogły im do wskrzeszenia jedności, tudzież rękojmią pokoju dla Europy.

„Wojska nasze," rzekł król, „potrafią spełnić swoje wielkie zadanie. Piję za zdrowie dostojnej pary cesarskiej, jej rodziny i sławnej armii, za powodzenie Niemiec."

Berlin, 23 maja. (*T. pr. D. D. W.*) Król Humbert odwiedził po południu Charlottenburg.

Berlin, 23 maja. (*T. pr. D. D. W.*) Deputacya sejmowa złożyła wizytę Crispiemu i zaprosiła go na obiad na sobotę.

Frankfurt, 23 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj o godzinie trzeciej po południu pociąg nadzwyczajny, wiozący cesarzową Elżbietę z Wiesbadenu do Wiednia, przejeżdżając odnogę, łączącą dwie linie, wykoleił się w pobliżu portu. Ostatni wagon przewrócił się i porwał za sobą dwa poprzedzające.

Cesarzowa i świta nietknięte, jeden lokaj dworski ma skaleczoną rękę.

Pociąg po jednogodzinnem zatrzymaniu udał się w dalszą podróż.

Wiedeń, 23 maja. (*Tel. pr. K W.*) Świat polityczny tutejszy silnie jest zaniepokojony berlińskim listem półurzędowym, pomieszczonym w „Pester Lloydzie" i stanowiącym zagadkowy komentarz do wczorajszej mowy króla Humberta.

Komentarz mówi o „czarnej chmurce, wiszącej na widnokręgu, która musi wkrótce wywołać nawalnicę."

Wiedeń, 23 maja. (T. pr. D. D. W.) Wspólny minister skarbu, Kallay, udał się w podróż inspekcyjną po Bośnii i Hercegowinie, celem wypracowania dla delegacyj wspólnych raportu o położeniu tych prowincyj.

Petersburg, 24 maja. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś o godz. 2-ej przybył tutaj Szach perski i z dworca drogi Mikołajewskiej udał się powozem wraz z Najjaśniejszym Panem do pałacu zimowego w którym zgromadzili się dygnitarze mający być przedstawieni władcy perskiemu. Za pierwszym pojazdem jechali w powozach Jego Ces. Wys. Cesarzewicz Następca Tronu z Księciem Daniłą, następcą czarnogórskim, Członkowie Rodziny Cesarskiej i świta szacha.

Pogoda prześliczna. Prospekt Newski napełniony publicznością wystającą poza szpalerami pułków gwardyjskich. Przez cały czas pobytu szacha, miasto przystrojone będzie we flagi, wieczorami zaś illuminowane.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 23 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— — .—
— białą .— — .—
— wyborową 5.80—5.95
— ordynarną .— — .—
Za żyto wyborowe 3.80—4.00
— średnie .— — .—
Za jęczmień 3.75 - 4.00
Za owies 2.50 - 2.80
Za grykę .— — .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 23 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się w tygodniu ubiegłym znów o $1^1/_2$ miliona buszli i wynoszą 22,342,001 b., w roku ubiegłym zaś o tej porze wynosiły 29,022,228 buszli.

Zapasy kukurydzy zmniejszyły się również przeszło o $1^1/_2$ miliona buszli i wynoszą 9,691,944 buszli, w roku 1888 zaś wynosiły 6,960,049 buszli.

Mimo tak znacznego zmniejszenia się zapasów, wskutek pięknej pogody i pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów, ceny pszenicy w Ameryce spadły.

Ta sama okoliczność sprawia, że w Europie ceny zboża obniżają się.

Wczoraj w Berlinie pszenica staniała o $2^1/_2$ m., żyto o 1 m., owies o $^3/_4$ m.

We Wrocławiu cena pszenicy spadła o 2 m., reszta gatunków zboża bez zmiany.

Odessa. 23-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.
sandomierka biała	od 80 do 97
ozima żółta	„ 75 „ 97
ozima czerwona.	„ 75 „ 97
ozima besarabska	„ 70 „ 95
gryka	„ 72 „ 96
Żyto	„ 45 „ 54
Owies	„ 45 „ 58
Jęczmień	„ 44 „ 46

Ceny bez zmiany.

Wrocław 22-go maja. Pszenica biała 157—174 m., żółta 157—173 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 147.00; maj-czerwiec 147.00 m., czerwiec-lipiec 147 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.40 m. i 33.70 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 22-go maja. Pszenica (żółta) maj czerwiec 181.00 m., wrzesień-paźdz. 181.25.

Żyto: maj-czerwiec 140.50 m., wrzesień-paźdz. 144.25 m.

Owies: maj-czerwiec 146.00 m. za 1000 kg.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 53.30 m., wrzesień-paźdz. 53.00 m.

Wiedeń, 21-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 6 c. 90.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 92 za 100 kg.

Nowy-York, 21-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco $81^1/_2$ c., maj $80^5/_8$ c., lipiec $81^7/_8$ c.

Kukurydza $42^3/_4$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.32 rs.

Cena okowity z dnia 23 maja.

Hurt. skł. wiadr. 831^1—834^1 270^5—272^5
Pojed. rynk. w. 843^4—845^3 272^5—276^5

$2^0/_0$ z dod.

78°/₀ z akcyzą po $9^1/_4$ °/₀.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 80%.

Hamburg, 21-go maja. Spirytus spokoj. notowane za hektolitr wiązanie z beczką kontraktową na maj-czerwiec $21^3/_4$ m., czerwiec-lipiec 22 m., lipiec - sierpień $22^3/_4$ m.

Hamburg, 18-go maja. (Sprawozdanie tygodniowe). Otrzymana w zeszłym tygodniu z Rosyi wiadomość, iż Rada Państwa odrzuciła przedstawiony sobie nowy projekt akcyzy, była przedwczesną; według nadeszłych świeżo wiadomości, w sprawie tej nie ma dotąd decyzyi.

Natomiast donoszą z Hiszpanii, iż Kortezy przyjęły nowe prawo hiszpańskie spirytusowe, co wywołało przedewszystkiem większe powstrzymywanie się od sprzedaży ze strony posiadaczy towaru.

Przy podniesionych żądaniach zabrakło jednak kupujących tak dalece, iż posiadacze musieli uczynić ustępstwa, celem umieszczenia nadesłanych obficie wodą ładunków polskich.

Zlecenie z Hiszpanii nadeszły wprawdzie, interes obiecuje przeto rozwinąć się właściwie, lecz fabrykanci tutejsi są należycie zaopatrzeni w towar, a dopóki ciąż nowy materyał na targ napływać będzie, dopóty ceny nie będą mogły się polepszyć. To założenie pozwala przypuszczać, iż część towaru otrzymanego złożono w składach, w oczekiwaniu na lepszy zbyt w jesieni.

Ceny na późniejsze terminy były pod naciskiem słabo utrzymanych cen na wczesne dostawy.

Jeżeli spekulacya w tym tygodniu nie była tak czynną, jakby się tego należało spodziewać z powodu pomyślnych wiadomości z Hiszpanii, to trzeba przyczyny tej powściągliwości szukać w poprzednio zaciągniętych znacznych zobowiązaniach na zwyżkę, które doszły do skutku w oczekiwaniu przyjęcia prawa spirytusowego w Hiszpanii i które wywołały częściowo obecne wzmocnienie się cen.

Z drugiej strony wiadomo z doświadczenia, iż spekulacya zaczyna pracować wtedy, gdy rozpoczyna się silne zapotrzebowanie towaru.

Tymczasem jednak podaż silnie przeważa popyt, skutkiem czego targ zamknięto w usposobieniu słabem.

Notowano na wywóz: na maj i maj-czerwiec $22^1/_2$ do $22^1/_4$ płacono, dziś 22 w żądaniu, $21^3/_4$ w poszukiwaniu; na czerwiec-lipiec $22^3/_4$—$22^5/_8$ płacono, dziś $22^1/_2$ w żądaniu, $22^1/_4$ w poszukiwaniu; lipiec-sierpień $23^1/_2$—$23^3/_4$ płacono, dziś 23 w żądaniu, $22^3/_4$ w płaceniu; sierpień-wrzesień 24—$23^1/_2$ płacono, dziś $23^1/_4$ w żądaniu i płaceniu; wrzesień-październik $24^1/_2$—24 płacono, dziś $23^3/_4$ w żądaniu i płaceniu; październik-listopad $24^1/_2$—$24^1/_4$ płacono, $22^3/_4$ w żądaniu i płaceniu.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—)	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,50	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	80,05	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.40	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100.85	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,15	—,—
„ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie ... lit. AB	98,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	199.2
„ Zastaw. m. Warszawy	68.6
„ „ m. Łodzi	29,
„ Likwidacyjnych	181 6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	171.5
„ 2-ej emisyi	94.2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. bieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	764
Półimperyały stare	—	
Marki Niemieckie	—	$46^1/_4$
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	$37^1/_2$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wiaźmy	B. Stakiewicz
Z Granicy	Dogadkin
Z Hamburga	E. Taübenhaüs
Z Kowla	Ida Miller
Z Arzamasa	A. Friedman Orion
Z Tyflisu	A. I. Lazarew
Z Sokołki	Dzerzgowski
Z Łucka	Goldfeld
Z Żytomierza	Alter Slepow
Z Dynaburga	Brylant
Z Lublina	B. Waieman dla Szporna
Z Wilna	Malich
Z Augustowa	Bregman Twarda
Z Kowna	Łazy
Z Oranienbaum	Konstanega
Z Gdańska	Reinhold Jungfer
Z Pułtuska	B. Wojcicki
Z Kowna	Łazy
Z Astrachania	Zusman
Z Odesy	N. Birnbaum
Z Moskwy	Fligel
Z Nowogródka	Czeczotowej
Z Wołckołamska	Dzika 41
Z Dorpatu	Kiersnowski
Z Peterburga	Sorites
Z Ostrowasł d. ż.	Sonenberg
Z Pułtuska	Wójcicki
Z Suwołeńska	Łerski

LOSOWANIA.

5 proc. Bilety Ruskiego Banku Państwa z 1861 r.

(Druga emisya).

Ciągnienie z dnia 17 marca 1889 r.

III cie dziesięciolecie.

(Dokończenie).

Po **150** Rs. Nr. 34487 488 489 669 938 939 948 960 35015 016 017 044 049 050 051 052 063 064 258 872 do 876 40015 088 138 295 424 524 649 694 773 41276 723 42484 754 865 923 927 46008 do 011 013 043 082 120 152 153 714 726 727 781 787 815 867 895 939 47026 do 034 246 504 528 708 709 852 867 882 48024 025 026 374 63548 do 587 628 do 656 737 do 745 750 751 111266 do 271 288 817 455 701 702 718 710 751 773 860 do 864 879 926 927 928 951 112114 168 228 254 255 256 850 351 568 569 603 604 611 612.

Razem biletów 201 na sumę 30,150 rs.

Po **100** Nr. 88307 328 570 594 735 do 738 762 763 764 791 971 972 973 39017 030 058 104 503 553 554 576 40037 do 041 187 872 973 41056 226 400 622 817 916 42144 487 494 910 43089 174 do 280 283 547 582 651 830 845 769 208323 324 325 402 409 480 517 958 206194 317 519 738 210342 378 do 394 747 211299 382 384 408 409 410 583 771 792 940 212235 287 246 307 424 425 476 do 483 262857 do 370 272 do 376 405 do 419 430 do 441 558 598 263100 347 264306 307 493 do 500 279233 366 410 do 414 631 834 885 880 280187 310 do 314 571 572 848 281551 552 990 282297 do 303 862 881 do 909 314000 266 267 826 976 315572 573 626 do 680 316355 724 317250 241 344 899 400 777 318467 477 615 616 816 817 818 915 319081 085 do 088 146 147 277 503 516 do 512 773 791 320715 do 719 321155 462 465 467 487 515 954 322003 004 194 299 325370 951.

Razem biletów 362 na sumę 36,200 rs.

W ogóle bil. 1,324 na sumę 5,673,350 rs.

Wypłata w dniu 1 września 1889 r.

Następne losowanie w marcu 1890 r.

Restanty:

Po **25,000** Rs. Nr. 4844 5188.

Po **10,000** Rs. Nr. 4133.

Po **5,000** Rs. Nr. 4503 6054 057 058 069 092 7339.

Po **1,000** Rs. Nr. 55667 60300 65487 724 83193 86630 898 do 901 88800 89224 93445 96984 101550 110104.

Po **500** Rs. Nr. 3129 14890 19191 do 196 21990 991 22898 41129 148 211 42437 51231 53940 54414 549 56323 983 60981 63498 499

Po **150** Rs. Nr. 6804 7229 8429 11968 974 13980 42444 43720 do 723 725 60503 65540 84571 do 573 90044 91968 98098 202 94763 95662 119684.

Po **100** Rs. Nr. 55705 63060 do 064 72919 74981 75035 036 055 058 do 063 072 592 do 595 77975 83253 85129 517 86260 261 89545 do 555 850 105686 187617 149674 159494 539 773 163061 204620 230849 850 895 233829 234842 236229 237866 238048 259982 257335 336 258919 259802 763 281842 844 283597 292205 254 392 702 do 704 293419 847 849 295432 818 816 do 818 854 881 298895 896.

Teatry Warszawskie.

Dnia 24 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Tanhäuser" (występ p. Bandrowskiego).

Jutro: „Małżeństwo Apfel."

Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Pan Zołzikiewicz."

Jutro: „Noc przedślubna" (pierwszy raz).

Niedziela: „Noc przedślubna."

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace.

Panny uzdolnione w szyciu bielizny, mogą znaleźć stałe i korzystne zajęcie, z życiem lub bez, w magazynie bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26. 5360-1165

Przyjmuję uczennice do prasowania od rs. 3. Plac Św. Aleksandra Nr. 14. Tamże przyjmuje się wszelką bieliznę do prania

Potrzebna jest panienka do zabawy dla małego chłopczyka. Wiadomość w składzie bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26. 5357-1166

Potrzebny jest uczeń do składu bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26. Pierwszeństwo mają ci, którzy już pracowali w takim zawodzie. 5354-1167

Osoba, któraby znała dobrze krój bielizny damskiej i męzkiej, może znaleźć stałe i korzystne zajęcie w magazynie bielizny. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń W-ych Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. 5351-1168

Potrzebne panny zdolne do staników i spódnic, zaraz. Twarda Nr. 23, m. 8. 1172

Potrzebni chłopcy w wieku od 14 do 17 lat. Wiadomość: Nowy-Świat Nr. 43, w fabryce. 1186

Potrzebne są zaraz do krawieczczyzny panny zdatne i podręczne. Ulica Hoża Nr. 28, mieszkania 12 1185

Kupno i Sprzedaż.

Kalka do kopiowania niebieska czerwona, biała, żółta i czarna u Bronikowskiego, obok Ratusza. 944

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29-

Płyn na wygubienie odcisków wypróbowany i uznany za bardzo skuteczny. Wiadomość w Zakładzie felczerskim, Tłomackie Nr. 13. 846

100 kapeluszy żałobnych z welonami.
50 sukien żałobnych gotowych.
Trumny metalowe i drewniane.
Pogrzeby oraz przewóz zwłok najtaniej w Warszawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

Komis przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda" Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadzwyczajnie od kop. 80. „Wanda".

Pracownia ubrań dziecinnych przyjmuje obstalunki. Sienna 26, miesz. 5. 5378-1180

„**Exsiccator**", Gołosłowne przechwały „E" gudronitu czyli smoły, — wyjaśniono kilkunastoma artykułami, jako ogłaszane tylko dla własnej reklamy. Ritter—Królewska 39. 1104

Bieżące ceny kołder watowych w Centralnym Magazynie Pościeli **S. Wrotnowski**, Czysta Nr. 2 **Tyftykowe** Rs. 5, **Kaszemirowe** 7.50—9 **Wełniany** atłas 8.50—11. **Atłasowe** jedwabne Rs. 14, 16, 18, 20—50. Wybór kołder bajowych od Rs. 2—20. 930

Magle nowe do sprzedania. Marszałkowska 114, róg Złotej. 1188

Wapno Sulejowskie suche i starolasowane, Cement krajowy i zagraniczny, Gips, Trzcina i **Materyały opałowe** na składzie. **M. Radecki.** Okopowa 18, Telefon nr. 573. 1032

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Lokale.

Apartament 6 pokoi pięknie umeblowanych zaraz do wynajęcia na czas pięciu miesięcy. Żórawia 26. 1063

Piekarnia z odpowiedniem urządzeniem, sklepem, stajnią, wozownią, do najęcia od 1 lipca r. b. Aleksandrya Nr. 18/2782A. 1025

Jeden duży pokój na parterze od frontu do odnajęcia. Grzybowska Nr. 29, stróż wskaże. 009

Doniesienia rozmaite.

Limfę ospową (krowiankę) codziennie świeżą szczepi felczer Górski. Tłomackie 18. 1128

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek 264

Suczka czarna podpalana maleńka, z łańcuszkiem mosiężnym na szyi, zaginęła. Uprasza się o przyprowadzenie za nagrodę. Jerozolimska 115, miesz. 7. 1188

Pachtu poszukuje się, gwarantującego dziennie od 40 do 60 garncy mleka. Wiadomość u p. Kraczkiewicza na ulicy Wspólnej Nr. 89, mieszkania 7. 1181

Wydawca: Piotr Bońkowski. Redaktor Henryk Perzyński.

[illegible] 12 Maja [illegible]